DoRzeczy, dodatek „Historia", nr 12/ grudzień 2018 r.

Zawsze w różne rocznice czy święta staram się zerknąć do źródeł. Niby znanych, wielokrotnie odczytanych, przeżutych, ale wciąż - w takich okolicznościowych momentach - robiących na mnie spore wrażenie.

I właśnie w rocznicę 100-lecia odzyskania niepodległości zajrzałem sobie do brulionu memoriału Komitetu Narodowego Polskiego do rządów sprzymierzonych, który swoją ręką nakreślił Roman Dmowski wiosną 1918 r. Wprawdzie pisząc swój memoriał, Dmowski wciąż zabiegał o sprawę polską i naszą niepodległość, ale z treści rozważań wynika, że był niemal pewien, iż Polska się wkrótce odrodzi. Fenomen tego tekstu polega, w moim przekonaniu, na syntetycznym i logicznym wykazaniu, że sprawa polska w latach wielkiej wojny zależała od orientacji proalianckiej i niezwykłego wręcz wysiłku Dmowskiego osobiście oraz aktywności jego współpracowników i sprzymierzeńców.

„Ze wszystkich narodów, większych i mniejszych, biorących udział w wojnie obecnej, Polska znalazła się w warunkach najmniej sprzyjających zorganizowaniu akcji politycznej i wojskowej, odpowiadającej swą siłą sile liczebnej narodu i jego żywotności" - pisał Dmowski już w pierwszym zdaniu, tłumacząc swój pogląd rozbiciem Polaków pomiędzy dwie sprzeczne ze sobą orientacje i trzy państwa zaborcze korzystające z polskiego rekruta. Najważniejszy był jednak wybór orientacji, który obciążony był ryzykiem i w gruncie rzeczy był od początku wyborem między złem a mniejszym złem. „Wybór nie był łatwy, bo trzeba było wybierać nie między wrogiem a przyjacielem, jeno między dwoma wrogami - czytamy. - Trzeba było wykazać, który z tych dwóch wrogów jest gorszy, niebezpieczniejszy, przeciw któremu zatem trzeba (się głównie zwrócić) przede wszystkim walczyć".

Dmowski uznał długo przed wojną, że „Niemcy w części Polski do nich należącej dążyły do całkowitej zagłady żywiołu polskiego, co było widoczne dla wszystkich Polaków, wywierały one jednocześnie wrogi Polakom wpływ na politykę Austrii i Rosji, wpływ niewidoczny i nie przez wszystkich Polaków rozumiany, wreszcie ci, co umieli głębiej patrzeć, musieli wiedzieć, że sama potęga (ich) Niemiec i położenie geograficzne w stosunku do Polski czyniły (ich głównym) je najniebezpieczniejszym wrogiem Polski, główną przeszkodą dla jej niezawisłości, główną groźbą dla jej narodowego bytu". Natomiast „Rosja wszakże wywierała w Polsce ucisk brutalny, oparty na bezprawiu, na samowoli urzędników, urzędników nieuczciwych, co ten ucisk czyniło tym przykrzejszym; jej polityka w przeciwstawieniu do niemieckiej, systematycznej i planowej, miała charakter nierozumnej prowokacji, jakby umyślnie obrażającej uczucia narodowe

Polaków; skutkiem niższości cywilizacyjnej rządzących, rządy rosyjskie obniżały poziom cywilizacyjny Polski, tamując wszelki postęp. [...] Wreszcie cała prawie tradycja polskiej walki o wolność była tradycją walki przeciw Rosji, tradycją męczeństwa polskiego i rosyjskiego okrucieństwa".

W tym wyborze między dżumą a cholerą Dmowski odrzucił tak bliski wielu Polakom pogląd walki ze wszystkimi wrogami Polski naraz, uznając, że największym naszym wrogiem - politycznym i cywilizacyjnym (ze względu na wysoką pozycję polityczną i kulturową) - są Niemcy! Uznał również, że Rosja wejdzie wkrótce w fazę państwowej erozji, a sprawa Polska zależeć będzie od jej (Rosji) zachodnich sojuszników. Porzucił też myśl zjednoczenia wszystkich Polaków pod sztandarem własnego wyboru i antyniemieckiej orientacji.

Na drugim biegunie znaleźli się zwolennicy orientacji austro-niemieckiej, którzy - jak pisze Dmowski - byli gotowi walczyć wpierw przeciw Rosji, a w „następstwie zwrócić się przeciw pozostałym wrogom Polski. Nie przedstawiali oni sobie, w jakiej to konkretnej postaci ten zwrot nastąpi, nie usiłowali sobie uprzytomnić warunków, w jakich byłby on możliwy”. Dla protektorów austro-niemieckich intencje tego obozu, którego symbolem stał się Józef Piłsudski, były zupełnie jasne. Stąd ciągłe targi legionistów z Austriakami i Niemcami, konflikty wewnętrzne obozu „aktywistów" i ostateczna klęska polityczna projektu legionowego.

W tej sytuacji, pisząc swój memoriał wiosną 1918 r., Dmowski apelował do rządów sprzymierzonych, by ostatecznie „uznały Polskę za sprzymierzony naród wojujący, ażeby organizacja oficjalna w krajach sprzymierzonych pozyskała kompetencje rządu polskiego w dziedzinie polityki zewnętrznej i wojny, żeby wreszcie ujęty został w jedną organizację cały wysiłek wojskowy polski". I faktycznie tak się w 1918 r. stało. Komitet kierowany przez Dmowskiego uznany został za sojuszniczy rząd, który później powołał Armię Polską z gen. Józefem Hallerem na czele. W ten sposób Polska uzyskała podmiotowość i dzięki związaniu się ze zwycięskimi mocarstwami powracała na mapę świata. Dzięki Dmowskiemu!

Opracowanie: Leon Baranowski, Buenos Aires, Argentyna